

opusdei.org

"Bóg miał dla mnie inny plan"

W czerwcowym numerze miesięcznika "Cuda i łaski Boże" ukazał się artykuł o Wikariuszu Regionalnym Opus Dei w Polsce, ks. Piotrze Prieto.

11-06-2007

W 1968 roku – kiedy przez Europę Zachodnią przetaczała się fala studenckich rozruchów – Piotr Prieto był studentem architektury na politechnice w Barcelonie. Pochodził z wielodzietnej, katolickiej rodziny, ale nie miał głębszej religijnej

podbudowy i dla tego dał się porwać fali szalejącego wokół liberalizmu. – Pociągało mnie środowisko liberalne, a Opus Dei i ks. Josemaria Escriva byli dla mnie wyjątkowo niesympatyczni. Tak jak większość studentów uważałem, że Opus Dei to instytucja nienowoczesna, taka katolicka mafia – stwierdza dzisiaj. Młody student nie przewidywał wówczas, że wkrótce jego zapatrywania tak diametralnie się zmienią.

Kiedy był na pierwszym roku kolega z uczelni zaprosił go na spotkania *Opus Dei*. – Poszedłem tam z ciekawości, nie miałem bowiem nic lepszego do roboty – opowiada ks. prałat Piotr Prieto. – Na kolejne spotkania jeździłem motocyklem, bo ośrodek znajdował się dość daleko od mojego domu. Rozważania podczas spotkań formacyjnych prowadził doktor filozofii. Nie rozumiałem nic z tego co mówił, ale pojąłem, że choć

uważam się za człowieka
nowoczesnego, tak naprawdę bardzo
mało wiem. I to był pierwszy impuls,
który skłonił mnie żeby pogłębiać
wiarę.

Zacząłem pracować nad sobą i
dostrzegłem pierwsze efekty tej
pracy. Stawałem się coraz bardziej
odpowiedzialny, odkryłem, że mogę
pomagać innym. Poczulem wtedy
wielką radość. Właśnie ta radość tak
bardzo mnie w *Opus Dei*
intrygowała. Sądziłem, że
członkowie *Dzieła* to hipokryci, bo
zawsze są uśmiechnięci, a jak
człowiek może się uśmiechać kiedy –
tak jak ja – ma problemy albo kłóci
się z braćmi.

Odkryłem ducha *Opus Dei*

- Zrozumiałem wtedy, że kluczem do
tej radości jest praca nad sobą i
uświadomienie sobie, że mimo
trudności i cierpień jakie
przeżywamy – tak jak nauczał św.

Josemaria Escriva – Bóg jest naszym Ojcem, a my jesteśmy Jego dziećmi. Pan Bóg dał mi wtedy znak, że ta droga jest dla mnie. Na początku nie czułem się z tym najlepiej, ale później odkryłem ducha *Opus Dei*. Zafascynowałem się nim. Wraz z wielu innymi nauczyłem się jak pracować nad sobą, jak być punktualnym, służyć innym, nie myśleć o sobie, rozwijać talenty dane nam przez Pana Boga. Nieegoistyczna służba dla innych, pomoc świadczona w skrytości ducha i bez hałasu, życie nie dla samego siebie są w istocie bardzo pasjonujące. Pociągało mnie to – opowiada ks. prałat Piotr Prieto.

Zgodnie z Bożym planem

Marzył wówczas o tym żeby się ożenić, mieć willę nad morzem i duży samochód. – Ale Pan Bóg miał dla mnie inny plan – życie w celibacie – stwierdza. – Poprosiłem o

przyjęcie do *Opus Dei*. Chciałem być architektem, a czas wolny od zawodowych obowiązków poświęcać innym. Wkrótce dostałem jednak propozycję, by skończyć studia teologiczne. Studiowałem w Rzymie, a po zakończeniu studiów odbyłem służbę wojskową. Kolejnym etapem była obrona doktoratu z prawa kanonicznego na Uniwersytecie Navarry w Hiszpanii.

Na księdza wyświęcił go sam Ojciec Święty Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Hiszpanii w 1982 roku. – Przez 10 lat pracowałem w różnych miastach i w 1999 roku przyjechałem do Polski – opowiada ks. Prieto.

„Cześć mały! Jak się masz?”

W listopadzie 1972 r., na 10 lat przed swoimi święceniami kapłańskimi, ks. prałat Piotr Prieto poznał św. Josemarię Escrivę de Balaguera. Święty katechizował wówczas w

domu rekolekcyjnym w pobliżu Barcelony. Piotr Prieto spotkał go w ogrodzie. Student pierwszego roku architektury z gitarą w ręku zabierał się właśnie do odśpiewania pierwszej piosenki. W tym momencie podszedł doń założyciel Dzieła. – „Cześć mały! Jak się masz?” – zapytał. – „Śpiewamy później a teraz spacerujemy” – dodał.

– Kiedy poznałem go lepiej, poczułem się tak jakbym znał go od dawna. Poczułem, że jest mi bardzo bliski. Był ciepły w kontakcie, bezpośredni, nie miał dystansu. Był księdzem, ale także ojcem, który traktował nas poważnie i z miłością. Zwracał nam uwagę kiedy robiliśmy coś nie tak. Czuliśmy, że nas kochał. Nie taką uczuciową miłością, która pozwala na wszystko, ale miłością troskliwą i wymagającą.

Rodzinne momenty

Dwa lata później – w 1974 r. – młody student spędził z ks. Escrivą cały miesiąc. Założyciel *Opus Dei* mieszkał w tym samym domu rekolekcyjnym.

– Spędzaliśmy z nim dużo czasu na spacerach i rozmowach – opowiada.

– To były takie rodzinne momenty – śpiewaliśmy, opowiadaliśmy dowcipy, modliliśmy się w kaplicy. Miałem ogromne szczęście, że go poznałem. A on poznał nas. Wielu ludzi miało okazję być z nim na spotkaniu, ale my – mała grupa – mogliśmy spotykać się z nim na co dzień. I to było fantastyczne. Wiele rzeczy słyszałem od niego bezpośrednio. Pewne treści na trwałe utkwily w mojej pamięci. Święty uczył nas jak mamy się modlić, rozmawiać z Bogiem. Dowodził, że sekretem naszego życia jest miłość do Chrystusa.

Krawat i piosenki o miłości

Ale ks. Josemaria Escriva nie za każdym razem mówił o sprawach nadprzyrodzonych. – Ktoś miał krawat w jaskrawych kolorach i on mówił, że mu się podoba, że młodzież ubiera się w ten sposób – opowiada ks. prałat Prieto. – Bardzo dobrze śpiewał. Ja też to lubiłem i nadal lubię. Śpiewaliśmy zatem dużo normalnych piosenek, ludowych a także tych z festiwalu Eurowizji. Bardzo lubił słuchać piosenek o miłości, tej zwyczajnej – ludzkiej. Wykonywał wtedy taki bardzo charakterystyczny gest: zamykał oczy i wkładał ręce do kieszeni w swetrze. „To już mam temat na modlitwę” – mówił często po wysłuchaniu utworu. To było tak ludzkie i tak boskie, takie normalne.

Po pierwsze: praca

– Św. Josemaria nauczał, że jako chrześcijanie jesteśmy dla innych, że powinniśmy być przyjaciółmi

wszystkich, docierać do każdego, nie dzielić, ale łączyć. Potrafił motywować, zbliżać, zaciekawiać, pokazywać jak łączyć wiarę z codziennym życiem. Bardzo mi się to podobało. Dziś sam powtarzam zdania, które mówił.

Poprzez rozmowy z ks. prałatem Escrivą ks. Prieto lepiej zrozumiał katolicką wiarę i ducha *Opus Dei*. – Bo duch *Opus Dei* tak naprawdę zawiera się w Ewangelii. Podkreślanie uświęcania się poprzez pracę nie jest niczym nowym – dowodzi ks. prałat Prieto. – Przecież Chrystus 30 lat swojego spędził pracując w Nazarecie. Trzy ostatnie lata były swego rodzaju wyjątkiem. Normalną drogą dla nas chrześcijan jest zatem życie rodzinne i praca. Praca jest modlitwą, dialogiem z Bogiem, rodzi się z miłości i jest dla miłości. To jest zawarte w Ewangelii, ale tak naprawdę dużo ludzi

zapomniało o tym, dlatego też wygląda to tak nowatorsko.

– Dlaczego pracuję? Dla pieniędzy? Nie! Dla Boga! – dodaje ks. Prieto. – I w tej perspektywie każda praca wykonana z miłości do Pana Boga zawsze jest sukcesem. Każda praca jest służbą i każda jest ważna. Święty Josemaria pytał: „Jaka praca jest ważniejsza? Mojego syna, który zamiata ulice, czy mojego syna, który jest ministrem?” i odpowiadał: „Jeśli ten, który zamiata robi to z większą miłością, to jego praca jest ważniejsza niż tego, który jest ministrem“.

„Bóg będzie wymagał ode mnie więcej“

Spotkanie ze świętym było bardzo ważnym etapem w życiu ks. prałata Piotra Prieto, który pełni dziś posługę wikariusza regionalnego *Opus Dei* w Polsce. – Z pewnością Pan Bóg będzie wymagał ode mnie więcej z tego

powodu, że poznałem świętego –
stwierdza.

Not. Henryk Bejda

"Cuda i łaski Boże", nr 6/2007

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/bog-mia-dla-mnie-inny-plan/>
(22-02-2026)